

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...

Bądźcie jak ogromne drzewo, które wypuszcza gałęzie, nie cudze, lecz swoje własne. Gdyż ci, co żywią się cudzym gustem i w zależności od niego, lasi na poklask masy ludzkiej, niczym kameleon zmieniają barwy; to męty i wyrzutki. I nie mogą być porównani do twierdzy kryjącej skarb, bo nie przekazują hasła z pokolenia na pokolenie, ale zezwalają, by ich dzieci, niczym zmarniałe grzyby, płytko wrastały w grunt... Jeżeli wpuścisz na swoją ziemię cudze obyczaje – zaszczipisz zwątpienie, które jest jak gangrena. Masz bowiem tysiące młodzieży, która musi się wyuczyć waszych modlitw, a nie modlitw innego ludu, ponieważ w przeciwnym razie zatracą własną tożsamość...

(Antoine De Saint-Exupéry) TWIERDZA

Skąd cytaty od francuskiego poety, najbardziej znanego jako autor „Małego Księcia”, a mniej znanego jako lotnik, który zginął w locie bojowym za swoją ojczyznę – w moim cyklu artykułów o Kresach? A stąd, że przebywając właśnie z krótką wizytą leczniczo-sentymentalną w stolicy Francji, uświadomiłem sobie, jak niewiele czasu musiało minąć, aby słowa stawały się prorocze.

Dzisiaj Antoine De Saint-Exupéry, widząc, co dzieje się we francuskim tyglu, pewnie podpisałby się pod aktualnym powiedzeniem – rzekomo autorstwa francuskich nacjonalistów – *La France est mort* (Francja umarła). To już jest inny

kraj. W krótkim czasie zaszły olbrzymie zmiany mentalne i obyczajowe. Nie przykryje ich nawet największa parada 14 lipca – w rocznicę zdobycia Bastylli. O czasach świetności meldują tylko zabytki i cmentarze. Jestem na słynnym cmentarzu Pere Lachaise, z grobami znanych Francuzów i wielkich z całego świata. Polacy pielgrzymują tu zwłaszcza do grobu Fryderyka Chopina, ale nie tylko. A prawie po sąsiedzku, patrząc na nagrobek niepozornych postaci z mojego rodu, uświadomiłem sobie, że nie udało mi się odszukać takich śladów mojej rodziny na obecnej Białorusi... A zbliża się jesień.

We wrześniu 1939 r. Związek Sowiecki napadł od tyłu na Polskę broniącą się przed hitlerowskim najazdem, zabierając ponad połowę naszych ziem. Mam nadzieję, że fakt ten już utrwalił się w świadomości naszego społeczeństwa. W gronie mojej rodziny ciągle przypominam o tych tragicznych dniach, kiedy moich krewnych spod Wołkowyska wywieziono na Sy-



Grodzieńszczanie pamiętają o swoich bohaterach



Prowizoryczny most przez Niemen



Na cmentarzu w Dereczynie nie udało się odnaleźć rodzinnych grobów



W lepszych czasach tu nad Niemnem grodzieńscy Polacy mogli fetować

bir, gdzie ślad po nich zaginął. Niestety, najeźdźca pastwił się nie tylko nad naszym narodem. Solą w oku były mu też nasze dobra materialne, skarby kultury i sztuki – ucierpiały zabytki, muzea, kościoły i cmentarze. Kiedy jestem na Grodzieńszczyźnie, ze wzruszeniem podjeżdżam do rodowej miejscowości z moim nazwiskiem. Jeszcze istnieje... Zupełnie inne nastroje panują wtedy wśród naszych rodaków. Jest ich nadal sporo, zwłaszcza w Grodnie i okolicach...

Nad Niemnem, gdzie rzeka jest najbliżej dzisiejszych granic Polski, mieszkają nadal, mimo dziejowych masakr i wywózek... I właśnie 17 września w gronie moich przyjaciół padło: „Orlęta Grodzieńskie”... Pomyślałem – chyba się przesłyszałem – Orlęta Lwowskie – wiem, kojarzę, ale Grodno... W pokoju zrobiło się cicho i ten wyraz ich twarzy... Nie, nie przesłyszałem się! Wystarczyło pół wieku, aby zatrzeć pamięć o obronie Grodna przed Sowieciami w 1939 r. Kazano zapomnieć o zdradzieckiej inwazji. Od 22 do 24 września trwał zażarty bój o miasto. W walce z bolszewikami ginął kwiat naszej młodzieży: harcerze, uczniowie i studenci – czołgi z czerwoną gwiazdą, wsparte artylerią i piechotą, a jeszcze pod osłoną żywych tarcz miażdżyły obrońców gąsienicami – a później jeszcze mordy na jeńcach, deportacje i obozy... Teraz już wiem, wy też zapamiętajcie! ORLĘTA GRODZIŃSKIE!

MAREK WALKIEWICZ
PRZEWODNICZĄCY KOMISJI
WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ WIL



Nad Świtezią



A w sercu żal